

ROMAN JURKOWSKI  
Instytut Historii UWM

*Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności oraz  
Klub Polski w Mohylewie w latach 1906–1910.  
Fragmety do dziejów oświaty, dobroczynności i organizacji  
polskich na Białorusi w początkach XX wieku*

---

Polish Society of Education and Charity and Polish Club in Mohylew in the years 1906–1910.  
Fragments to history of education, charity and Polish organizations in Belorussia  
in the beginning of XX<sup>th</sup> century

W książce Andrzeja Romanowskiego *Młoda Polska wileńska* – pracy ważnej dla historiografii polskich badań nad dziejami Ziemi Zabranych – miasto Mohylew – stolica guberni mohylewskiej, opisane jest w trzeciej części, zatytułowanej *Między Niemnem a Dnieprem*. W części tej, obok podrozdziałów: *Mińsk – miasto Adamowicza, Grodno – miasto Orzeszkowej, Na prowincji*, czwarty podrozdział zatytułowany jest *Na Kresach* – i tam autor pisze o Mohylewie i Witebsku<sup>1</sup>. Zabieg ten, celowy w zamierzeniu badawczym krakowskiego znawcy kultury Ziemi Zabranych, zwraca nam uwagę na odmienność pojmowania terminu „kresy” w końcu XIX i na początku XX wieku także na obszarze Ziemi Zabranych<sup>2</sup>. Wówczas Wilno, mimo że znajdujące się w obrębie Cesarstwa – nie było traktowane jako leżące na kresach, natomiast kresami dla Wilna – jeśli mówimy tylko o ziemiach północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, była Mohylewszczyzna, Witebszczyzna i Inflanty Polskie. O tym, że Mohylew był pod każdym względem „prowincją kresową” wobec Wilna, nie mówiąc już o Warszawie, najdobitniej świadczy liczba in-

---

<sup>1</sup> A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków 1999, s. 401–404.

<sup>2</sup> Szerzej o tym: J. Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995.

formacji o wydarzeniach w tej guberni przynoszonych przez prasę polską, szybko rozwijającą się w Wilnie po 1905 roku. Mohylew znajdował się na ostatnim miejscu (po Witebsku, Grodnie, Kownie, Mińsku i Wilnie) zarówno pod względem artykułów problemowych i korespondencji, jak też zwykłych notatek w kronikach bieżących wydarzeń, przedrukach z prasy obcej i wiadomościach telegraficznych. Można zaryzykować stwierdzenie, że w gazetach wileńskich, takich jak: „Kurier Litewski”, „Nowiny Wileńskie”, „Gazeta Wileńska”, „Dziennik Wileński” „Goniec Codzienny”, „Goniec Wileński” i inne – więcej pisano o Kijowie niż o Mohylewie. I wynikało to nie tylko ze wspomnianej już „kresowości” Mohylewa, ale przede wszystkim ze słabości żywiołu polskiego w tej guberni.

W ostatecznie ukształtowanej w 1840 roku guberni mohylewskiej<sup>3</sup>, na którą składały się ziemie najwcześniej odłączone od Rzeczypospolitej, odnotowywano najniższe, spośród wszystkich dziewięciu guberni zachodnich, odsetki Polaków i ziemi znajdującej się w ich posiadaniu. Na ten stan rzeczy, oprócz faktycznej peryferyjności tych ziem w dawnej Rzeczypospolitej, wpłynęło także to, iż rozległe starostwa zajmujące znaczną część późniejszej guberni już po pierwszym rozbiore zostały rozdane dygnitarzom rosyjskim. Poza tym w guberni mohylewskiej, także przed zaborami, nie było tak jak w mińskiej czy wileńskiej dużych skupisk katolickiej szlachty zaściankowej.

Cała powierzchnia guberni mohylewskiej liczyła 4 397 782,6 dziesięcin ziemi<sup>4</sup>. Według danych statystycznych dotyczących struktury ludności i posiada-

<sup>3</sup> Ziemia mohylewska w ostatnich latach istnienia I Rzeczypospolitej stanowiła wschodnie pogranicze Wielkiego Księstwa Litewskiego. Znaczną część późniejszej guberni zajmowało wówczas Księstwo Mścisławskie. W 1772 roku z przyłączonych do Rosji województw mścisławskiego, połockiego i witebskiego utworzono dwa namiestnictwa: mohylewskie i połockie. Namiestnictwo mohylewskie dzieliło się na cztery prowincje: orszańską, rohaczewską, mścisławską i mohylewską. Reforma systemu administracyjnego w Rosji z 1776 roku utworzyła gubernię mohylewską z następującymi miastami powiatowymi: Czausy, Stary Bychów, Orsza, Babinowicze, Kopyś, Sienno, Mścisław, Czeryków, Klimowicze, Rohaczew i Bielica (*Хронологический указатель Указов и правительственных распоряжений по губерниям Западной России, Белоруссии и Малороссии за 240 лет, с 1652 по 1892 год. Составил и издал С. Ф. Рубинштейн, Вильнюс 1894, с. 103*). W 1797 roku z rozkazu cesarza Pawła I z obszarów dawnego namiestnictwa mohylewskiego i połockiego utworzono jedną gubernię białoruską ze stolicą w Witebsku, Mohylew zaś został miastem powiatowym. W 1801 roku powrócono do podziału administracyjnego z 1776 roku, a ostateczny kształt, obszar i podział administracyjny (który przetrwał do upadku caratu) ustalił się w 1840 roku, gdy powiat babinowicki przyłączono do orszańskiego, a kopski do horeckiego (*Kalendarz Ilustrowany „Kuriera Litewskiego” na rok 1909, Wilno 1908, s. 187*).

<sup>4</sup> Według *Kalendarza Ilustrowanego...*, s. 187, powierzchnia guberni wynosiła 42 218,7 wiorsty kwadratowej. Ponieważ 1 wiorsta kwadratowa miała 104,1667 dziesięciny – iloczyn tych liczb daje wielkość 4 397 782,6 dziesięcin.

nia ziemi, które dołączono do projektu wprowadzenia ziemstw w guberniach zachodnich z 1909 roku i które sporządzono w bardziej liberalnych warunkach niż spis z 1897 roku, w guberni mohylewskiej było 535 właścicieli Polaków posiadających majątki o obszarze 466 413 dziesięcin (uwzględniano tylko majątki o powierzchni większej niż 125 dziesięcin)<sup>5</sup>. Liczby pochodzące ze spisów ziemskich z 1911 roku pokazują, że było ich 536 z obszarem 466 900 dziesięcin ziemi<sup>6</sup>, a w 1914 roku – 503, posiadających 449 100 dziesięcin ziemi<sup>7</sup>. Jeśli do tego dodamy 889 Polaków posiadających w 1911 roku 41 900 dziesięcin (w przedziale 25–125 dziesięcin), a w 1914 roku 824 z powierzchnią 39 600 dziesięcin<sup>8</sup> oraz 880 z 15 700 dziesięcinami w 1911 roku (w przedziale od 12,5 do 25 dziesięcin) i 913 z 15 300 dziesięcinami w 1914 roku, to łącznie otrzymamy w 1911 roku 2305 Polaków posiadających 524 200 dziesięcin ziemi, a w 1914 roku 2240 Polaków z 504 000 dziesięcinami ziemi. Stanowiło to w 1911 roku 36,2% ogółu ziemi wykorzystywanej rolniczo w guberni (w 1914 roku było to 37,6%)<sup>9</sup>. W konkretnych powiatach było oczywiście różnie – najwięcej ziemi Polacy posiadali w powiecie sieńskim – 57%, i orszańskim – 44,2%, najmniej w czausowskim – 21%. Możemy natomiast mówić o stosunkowo dużej koncentracji ziemi w rękach niezbyt przecież licznych Polaków<sup>10</sup>, gdyż wszyscy pozostali, w liczbie 11 281 (1911 rok) i 11 732 (1914 rok), posiadali odpowiednio 926 110 i 831 600 dziesięcin ziemi<sup>11</sup>. Przedstawione liczby dotyczą tylko różnych grup posiadaczy ziemi i nie uwzględniają Polaków mieszkających w miastach czy różnych kategorii oficjalistów dworskich.

<sup>5</sup> E. Maliszewski, *Białoruś w cyfrach i faktach*, Piotrków 1918, s. 33–34. Szerzej o liczebności Polaków w guberni mohylewskiej i ich stanie posiadania: R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001, s. 57–58.

<sup>6</sup> W. Dworzaczek, *Własność polska ziemska w Mohylowszczyźnie*, [w:] *Nasze kresy. Mohylowszczyzna*, Mohylów–Moskwa 1917, s. 39–40. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na używanie przez ówczesnych autorów archaicznego nazewnictwa: Mohylów i Mohylowszczyzna, w odniesieniu do miasta i nazwy guberni leżącej we wschodniej Białorusi. Współcześnie w odniesieniu do nich używamy formy Mohylew i Mohylewszczyzna, natomiast nazwy Mohylów i Mohylowszczyzna dotyczą miasta i powiatu w guberni podolskiej, dzisiaj na Ukrainie.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 43.

<sup>10</sup> W 1906 roku ludność guberni liczyła 2 099 417 osób, a według wyznań: 66 684 katolików, 1 721 900 prawosławnych (oraz 30 167 staroobrzędowców), 145 786 żydów, 4643 protestantów i 239 mahometan (*Kalendarz Ilustrowany...*, s. 189). Oczywiście nie możemy zakładać, że liczba katolików odpowiadała liczbie Polaków, gdyż statystyka nie uwzględniała katolickich Białorusinów czy Łotyszów.

<sup>11</sup> W. Dworzaczek, *Własność polska ziemska w Mohylowszczyźnie...*, s. 43.

W świetle przedstawionych liczb jest zatem oczywiste, że jakakolwiek działalność społeczno-oświatowa Polaków po 1905 roku, gdy stała się możliwa, musiała oprzeć się na nielicznej warstwie najbogatszych ziemian i dosłownie kilku polskich przedstawicielach inteligencji miejskiej, bardzo silnie związanej z ziemiaństwem. Na terenie dziewięciu guberni zachodnich nie było to czymś wyjątkowym – wszędzie tam rolę wiodącą w tego typu inicjatywach miało średnie i większe ziemiaństwo polskie i wywodząca się z niego inteligencja. W guberni mohylewskiej natomiast problemem była bardzo mała liczba osób aktywnych społecznie. Spowodowane to było prostą zależnością: w mniejszej grupie potencjalnych chętnych do działania można było znaleźć mniej rzeczywistych działaczy. Na pewno też w odrodzeniu działalności społecznej i organizacyjnej nie pomagał bardzo długi (bo od 1772 roku) proces rusyfikacji. I bez znaczenia było to, czy był on przymusowy, jak po 1863 roku, czy naturalny, wynikający także z małej liczebności Polaków wśród prawosławnej białorusko-rosyjskiej większości, jak i z oddziaływania rosyjskości w życiu codziennym i kultury rosyjskiej w długim przedziale czasowym. Pisał o tym w korespondencji z Mohylewa kierownik mińskiego biura „Kuriera Litewskiego”: „Przecież niedawno w niejednym obywatelskim domu widziano zaprzęgi i służbę rosyjską, słyszano język dziwny, niby polski, a faktycznie rosyjski, wiedziano, że odwiedziny sprawnika lub innej temu podobnej figury urzędowej za zaszczyt, w niejednym polskim z imienia, środowisku były uznawane. Wychodzących z kościołów pół-inteligentów, a nawet i inteligentów widziano z polskimi książkami wprawdzie, ale rozmawiających przeważnie po rosyjsku”<sup>12</sup>. W takich warunkach podjęcie prac nad stworzeniem instytucji łączącej działalność oświatową z dobroczynną nie było wcale rzeczą prostą:

Trzeba było ogromnej energii garstki uświadomionych Polaków, trzeba było wiele wiary w niespożytość ducha polskiego, aby w ziemi, od tak dawna pozostającej pod najsilniejszym uciskiem systemu rusyfikacyjnego, pomyśleć o odgrzebananiu spod grubej warstwy popiołów ledwie tlejącej iskiej<sup>13</sup>.

Tego typu przedsięwzięcie było oczywiście możliwe tylko w warunkach pełnej legalności działania, nie chodziło tutaj bowiem o tajną lub półlegalną szkołę w majątku, a o instytucję obejmującą całą gubernię. Takie możliwości otwo-

<sup>12</sup> [Włodzimierz Dworzaczek], *Echa mińskie: Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylowie*, „Kurier Litewski” [dalej cyt.: KL], nr 20 z 24 I (6 II) 1908.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

rzyły się przed Polakami dopiero po Manifeście październikowym w postaci wydanych 25 października (7 listopada) 1905 roku tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach, które 4 (17) marca 1906 roku po kosmetycznych zmianach stały się obowiązującym prawem, pod nazwą „Tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach”<sup>14</sup>. Poprzez rejestrację w Gubernialnym Urzędzie do spraw Stowarzyszeń, a nie jak uprzednio wymaganą zgodę ministra spraw wewnętrznych, uprościły one znacznie procedury uzyskiwania akceptacji władz na utworzenie partii, towarzystwa naukowego, artystycznego, zawodowego czy instytucji pożytku społecznego.

### 1. Powstanie, statut i organizacja Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie

Zanim władze zarejestrowały nowe towarzystwo, jego trzech organizatorzy i założyciele (§ 5 Statutu): Zygmunt Brodowski (junior), Konstanty Gordziałkowski i Mirosław Obieziński, wydali specjalną „Odezwę” do „polskiego społeczeństwa guberni mohylewskiej”. Mówiła ona o „[w]spólnym dla wszystkich, niezależnym od różnic programowych, obowiązku zachowania narodowości, do której należymy, i podniesienia kultury, której przedstawicielami mienimy się w tym kraju. Po czterdziestoletnim z górą okresie polityki rządowej, dążącej do wynarodowienia nas i wyplenia kultury polskiej w naszym kraju, zdobywamy możliwość zjednoczenia sił polskich dla wspólnej pracy około uświadomienia naszego i szerzenia oświaty wśród najszerzych mas ludowych naszej guberni”<sup>15</sup>. Według organizatorów Towarzystwa był to ostatni moment na reaktywację polskiej działalności społecznej w Mohylewie: „Dalsza bezczynność nasza na tym polu byłaby dowodem na to, że nie jesteśmy w stanie przywrócić kulturze naszej stanowiska, jakie zajmowała w tym kraju w dobie najświetniejszego jego rozwoju”<sup>16</sup>. Zdaniem „Dziennika Wileńskiego” „ten ustęp brzmi nieco pesymistycznie”, Polacy bowiem powinni się wystrzegać pesymizmu i „wytężyć wszystkie siły do pracy, dla której szerokie pole otwiera właśnie nowe towarzystwo”.

Statut Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie został 26 sierpnia (8 września) 1906 roku zatwierdzony przez mohylewski Urząd Gubernialny do spraw Stowarzyszeń, a 31 sierpnia (13 września) zarejestrowa-

<sup>14</sup> Pełny tekst polski: *Przepisy o stowarzyszeniach i związkach*, KL, nr 62 z 17 (30) III 1906.

<sup>15</sup> *Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie*, „Dziennik Wileński” [dalej cyt.: DW], nr 58 z 8 (21) XI 1906.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

ny w tymże urzędzie<sup>17</sup>. Działalność Towarzystwa rozciągała się na całą gubernię mohylewską (§ 2). Cele Towarzystwa określono następująco: szerzenie oświaty (§ 1a); dostarczanie środków ku polepszeniu stanu materialnego i moralnego ludności niezamożnej (§ 1b). Aby je zrealizować, Towarzystwo miało prawo: § 3a) zakładać i utrzymywać zakłady naukowe, biblioteki, czytelnie, księgarnie, muzea, domy ludowe, tanie kuchnie, herbaciarnie, tanie mieszkania, domy noclegowe, przytułki, schroniska, zakłady rzemieślnicze, domy pracy, szpitale, ambulatoria itp.; § 3b) zakładać i wydawać wydawnictwa periodyczne i czasowe oraz rozpowszechniać je; § 3c) urządzać publiczne odczyty, wykłady, pogawędki naukowe, wystawy, przedstawienia teatralne, koncerty i temu podobne widowiska. Oprócz tego Towarzystwu wolno było także: § 4a) rozpowszechniać wśród ludności wszelkie wydawnictwa dozwolone przez prawo; § 4 b) udzielać pomocy młodzieży pragnącej się kształcić; § 4c) zwracać uwagę odpowiednich instytucji na potrzeby oświaty i dobroczynności; § 4d) udzielać pomocy osobom ubogim lub potrzebującym tego drogą dania im środków do życia; § 4 e) współdziałać w wynajdywaniu pracy dla osób jej potrzebujących, tudzież zaopatrywać je w materiały i narzędzia lub też pośredniczyć w zbywaniu ich wyrobów; § 4f) zaopatrywać biednych chorych w pomoc lekarską i lekarstwa lub też umieszczać ich w szpitalach na koszt Towarzystwa; § 4g) zajmować się pogrzebem ubogich; § 4h) lokować osoby niedołążne w przytułkach, zaś dzieci w ochronkach, schroniskach i zakładach naukowych i rzemieślniczych; § 4i) udzielać pomocy pieniężnej na przejazd do miejsca pracy lub stałego zamieszkania.

Członkami Towarzystwa mogły być osoby pełnoletnie, bez różnicy płci i wyznania (§ 6). Członkowie przyjmowani byli przez zarząd poprzez rekomendację dwóch członków Towarzystwa (§ 7). Istniały trzy kategorie członków: honorowych – za szczególne zasługi dla Towarzystwa; dożywotnich – którzy jednorazowo zapłacili 200 rubli; i rzeczywistych, którzy płacili 10 rubli rocznej składki (§§ 10–14).

Towarzystwo posiadało osobowość prawną, co oznaczało, że mogło nabywać, brać w dzierżawę ruchomości i nieruchomości, zawierać umowy, podawać do sądu itd. (§ 15).

Na fundusze Towarzystwa składały się: składki członkowskie, różnego rodzaju ofiary, zapisy i darowizny od członków i osób obcych, dochody uzyskane z urządzanych przez Towarzystwo zabaw, widowisk, odczytów, koncertów, ba-

<sup>17</sup> M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Białej Rusi zestawiony przez...*, Wilno 1914, s. 64–65.

zarów, przedsiębiorstw, kwest itd. (§ 16). Zarząd Towarzystwa liczył dwanaście osób wybieranych na trzy lata (§ 26)<sup>18</sup>.

Jak widać z wyszczególnionych paragrafów statutu Towarzystwa, zamierzenia i plany były bardzo szerokie i z powodzeniem starczyłyby dla kilku instytucji; rzeczywistość była jednak o wiele bardziej prozaiczna, im bliżej roku 1914, tym aktywność Polaków z Mohylewa malała.

Ale jak zwykle początki były bardzo obiecujące. Pierwsze walne zebranie, mające charakter organizacyjny, zwołano na 13 (26) listopada 1906 roku. Na kilka dni wcześniej w kancelarii adwokackiej mecenasa Mirosława Obiezińskiego w Mohylewie można było zapoznać się ze statutem i zapisać się w poczet członków. Wieczorem 13 (26) listopada 1906 roku w mieszkaniu Idalii Zawadzkiej (ul. Wietrzna) osiemdziesiąt pięć osób – członków Towarzystwa – wybrało zarząd złożony z piętnastu osób<sup>19</sup>. Pracował on do maja 1907 roku, kiedy to zmniejszono liczbę członków zarządu do dwunastu osób, jak wymagał tego statut<sup>20</sup>. W lutym 1908 roku do władz Towarzystwa należeli: prezes – hr. Władysław Zamojski, wiceprezes – Mirosław Obieziński, skarbnik – ksiądz dziekan Piotr Zieliński, sekretarz – Zofia Chrućka, członkowie: Maria Świacka, Idalia Zawadzka, Waldemar Doria-Dernałowicz, Konstanty Gordziałkowski, Jan Hołyński (od 1910 roku wiceprezes Mohyłowskiego Towarzystwa Rolniczego), Adam Tański, Emanuel Bułhak i Michał Obieziński<sup>21</sup>. Ostatni zarząd przed wybuchem I wojny światowej (1913 roku) stanowili: prezes Władysław Woynicz-Sianożęcki (w latach 1906–1910 trzykrotnie wybierany na posła do Rady Państwa z guberni mohylewskiej), wiceprezes – Mirosław Obieziński, skarbnik – Augustyn Biretto, członkowie: Antonina Dziewońska, Jan Furowicz, ksiądz Eugeniusz Światopełk-Mirski, Michał Obieziński, Zofia Obiezińska, Karol Świacki, Michał Tomaszewski i Idalia Zawadzka<sup>22</sup>.

W 1907 roku powstało siedem kół powiatowych Towarzystwa, z tym że w powiecie bychowskim utworzono dwa koła: w Starym Bychowie i miasteczku Żurawicze. Pozostałe oddziały mieściły się w Mścisławiu, Czerykowie, Cze-

<sup>18</sup> *Ibidem*; *Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie*, DW, nr 58 z 8 (21) XI 1906. Celowo przytoczyłem całość wypisów ze statutu Towarzystwa z wymienionych dwu źródeł, gdyż do dnia dzisiejszego nie udało się odnaleźć pełnego, drukowanego tekstu „Ustawy Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie”.

<sup>19</sup> Niestety na tym etapie badań znamy tylko nazwiska trzech osób, które na pewno należały do pierwszego zarządu: Julian Boguszewski, ksiądz Kosiński i osoba o nazwisku Radziwon, [Włodzimierz Dworzaczek], *Echa mińskie: Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie*, KL, nr 20 z 24 I (6 II) 1908.

<sup>20</sup> Zmarł Julian Boguszewski, a ustąpili: ksiądz Kosiński i Radziwon (*ibidem*).

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> M. Brenszejn, *op. cit.*, s. 65.



czersku (powiat rohaczewski), Orszy i Siennie. O wszystkich tych oddziałach, poza Siennem, o którym szerzej napiszę w drugiej części artykułu, posiadamy nadzwyczaj lakoniczną informację z „Kuriera Litewskiego”:

[...] kilka ochron, parę bibliotek – oto i wszystko, co w tych ciężkich nad wyraz warunkach można zrobić<sup>23</sup>.

Już w kilka miesięcy po powstaniu, wiosną 1907 roku, Towarzystwo przeżyło pierwszy kryzys organizacyjny. Spór poszedł o nazwę, do której grupa członków z powiatu homelskiego, kierowana przez księdza Mirskiego, chciała dodać słowo „katolickie” – co napotkało sprzeciw znacznej części członków. Byli oni przeciwni „oświacie bezwyznaniowej, ale nie uznawali za konieczne i celowe umieszczanie słowa »katolickie« w nagłówku”<sup>24</sup>. W rezultacie doszło do secesji członków z Homla i utworzenia przez nich odrębnego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności, o którego działalności brak dalszych danych.

Także w maju 1907 roku rozpoczęto dyskusję nad wysokością składki członkowskiej i po długich sporach zrealizowano „żądania tych demokratycznych teoretyków”, którzy większością przegłosowali zmniejszenie składki członkowskiej z 10 do 1 rubla. Miało to „przyciągnąć do Towarzystwa warstwy niższe”<sup>25</sup>, co oczywiście się nie udało, a znacznie zredukowało dochody Towarzystwa. Z dużym poczuciem realizmu wyjaśniał to Włodzimierz Dworzaczek: „W Mohylowszczyźnie elementem polskim, kierującym, są ziemianie, którzy mogą płacić po 10 rubli, ale nie zawsze chcą. Skoro pozostawiono im możliwość obniżenia – wielu z niej skorzystało. Natomiast oczekiwana demokratyzacja Towarzystwa przez przyciągnięcie doń warstw niższych nie nastąpiła”<sup>26</sup>. Zarząd, widzący spadek dochodów, znalazł drogę wyjścia poprzez projekt wprowadzenia jeszcze jednej kategorii członków – należących do kół powiatowych, którzy tam mieliby płacić po 1 rublu i na zebraniach w powiecie mieliby wszystkie prawa członków, na zebraniu gubernialnym zaś tylko głos doradczy. Prawo głosu zyskiwaliby, gdyby opłaca-

<sup>23</sup> [Włodzimierz Dworzaczek], *Echa mińskie: Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylowie...* Przy braku materiałów archiwalnych nadal podstawowym, ale przecież bardzo wybiórczym, źródłem, na podstawie którego można zwiększyć ilość informacji o oddziałach Towarzystwa, jest polska prasa wileńska. Na pewno drobniagowe przejrzenie gazet wileńskich z lat 1906–1914 dostarczyłoby nowych, interesujących szczegółów.

<sup>24</sup> „Goniec Wileński”, nr 10 z 15 (28) II 1908, cyt. za: A. Romanowski, *op. cit.*, s. 403.

<sup>25</sup> [Włodzimierz Dworzaczek], *Echa mińskie: Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylowie...*

<sup>26</sup> *Ibidem*.



li składkę 10-rublową. Projekt ten upadł i do końca 1907 roku przez cały rok 1908 składka wynosiła 1 rubel rocznie. Pod koniec 1908 roku, na dorocznym walnym zebraniu w dniu 8 (21) grudnia 1908 roku wyłoniona wcześniej komisja do spraw opodatkowania zaproponowała, aby członkowie płacili składkę roczną w wysokości 1/4 procenta od swojego dochodu, lecz nie mniej niż 1 rubel i nie więcej niż 25 rubli<sup>27</sup>. Nie wiemy, czy później, gdy drastycznie spadła liczba członków, powrócono do zapisów statutowych mówiących o 10 rublach rocznej składki<sup>28</sup>.

Stan finansów Towarzystwa poprawił się znacznie w 1913 roku, choć z powodu rychłej wojny tylko czysto teoretycznie, gdy zmarły 12 (25) listopada 1913 roku w Warszawie jeden z członków Towarzystwa, ziemianin mohylewski, na krótko przez zgonem podarował mu 10 000 rubli jako kapitał, od którego odsetki miały być przeznaczone na stypendia dla uczącej się młodzieży polskiej<sup>29</sup>.

## 2. Działalność Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie w latach 1906–1910

Michał Brensztejn w cytowanym już *Informatorze o towarzystwach...*, wykorzystując prawdopodobnie dane ze sprawozdań rocznych z działalności Towarzystwa, sporządził tabelę pokazującą liczebność członków i stan finansów Towarzystwa, w latach 1906–1912<sup>30</sup>. Są to obecnie jedyne znane historykom wielkości liczbowe dotyczące Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie<sup>31</sup>. A ponieważ książka M. Brensztejna znajduje się tylko w kilku polskich bibliotekach, skłania mnie to do umieszczenia tej tabeli w niniejszym artykule.

<sup>27</sup> M. Sie-ski, *Z prowincji, Mohylów. Bazar i teatr*, KL, nr 289 z 17 (30) XII 1908.

<sup>28</sup> Bez dodatkowych danych liczbowych nie jesteśmy w stanie sprawdzić, jakimi kwotami opłacano składki członkowskie w poszczególnych latach. Nie można tego wywnioskować z tabeli zamieszczonej w pracy M. Brensztejna.

<sup>29</sup> M. Brensztejn, *op. cit.*, s. 65.

<sup>30</sup> Podaje on liczbę 479 członków w latach 1906/1907. Natomiast Włodzimierz Dworzaczek w cytowanym już artykule z „Kuriera Litewskiego”, [Włodzimierz Dworzaczek], *Echa mińskie: Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylowie...*, wymienia liczbę 389 członków, podając jednocześnie tę samą co M. Brensztejn sumę ich wpłat członkowskich. Oznacza to oczywiście, że w jednym z tych opracowań jest błąd, którego bez listy członków i spisu ich wpłat nie sposób zweryfikować. Możemy tylko powiedzieć, że zarówno w jednym, jak i drugim przypadku nie wszyscy członkowie, choćby byli tylko członkami rzeczywistymi, opłacili składki. Nie wiemy też, ilu wśród nich było członków dożywotnich, *ibid.*, s. 66.

<sup>31</sup> Można przypuszczać, że kwerendy w archiwach białoruskich (Mińsk), a najpewniej w petersburskich, pozwoliłyby dotrzeć do materiałów sprawozdawczych Towarzystwa, jeśli były one drukowane lub tylko przygotowywane w maszynopisach, instytucje prywatne miały bowiem obowiązek nadsyłać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych coroczne sprawozdania z działalności.

Tabela 1. Frekwencja członków i obroty kasowe Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie w latach 1906–1912

Rok	Liczba członków	Dochód					Wydatki				Pozostatość		
		Składki członkowskie	Ofiary	Widowiska, zabawy	Inne dochody	Suma dochodów	Oświata	Dobroczynność	Lokal, kancelaria	Suma wydatków	W końcu roku	Kapitał obrotowy	Kapitał żelazny
1906/ 1907	479	3109,75	2122,33	1850,89	143,28	7226,25	3585,89	424,75	274,59	4285,23	3580,99	3053,24	527,75
1908	249	1803,50	874,85	3609,78	404,55	6692,68	4792,88	615,53	547,69	5956,10	4318,82	3456,44	862,38
1909	114	1004,95	609,43	1565,10	4,50	3183,98	4179,45	720,50	227,14	5127,09	2262,35	1328,86	933,49
1910	158	1383,00	496,61	3182,40	543,84	5605,85	3803,85	832,18	740,03	5376,06	2409,45	1107,60	1301,85
1911	68	633,75	450,00	1526,62	228,64	2839,01	995,78	1510,48	265,85	2961,38	2284,08	840,28	1443,80
1912	28	341,00	1449,68	1177,06	81,81	3049,55	719,50	726,29	380,05	1825,84	3507,79	1323,40	1555,73

Źródło: M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Białej Rusi zestawiony przez...*, Wilno 1914, s. 66.

Analiza danych z tabeli pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków. Liczba członków gwałtownie spadała, aby w niecałe sześć lat po powstaniu Towarzystwa zejść do liczby dwudziestu ośmiu osób. Na tym etapie badań nie jesteśmy w stanie określić konkretnych przyczyn tak dużego zmniejszenia się liczby członków, bo apatia i zniechęcenie, po części spowodowane rosnącą presją władz i rosyjskich organizacji nacjonalistycznych, nie wyjaśnia tego bardzo dynamicznego zjawiska. Jest zrozumiałe, że przy malejącej liczbie członków spadały też wpływy ze składek członkowskich, ale co ciekawe, nie oznaczało to deficytu w finansach instytucji. Okazywało się, i było to zjawiskiem wyjątkowym wśród instytucji oświatowo-dobroczynnych w guberniach zachodnich, że małe wpływy ze składek rekompensowane były znacznymi ofiarami, a przede wszystkim dochodami z bazarów, przedstawień i went. Widać to szczególnie w latach 1910, 1911 i 1912, gdy wpływy ze składek od 254 członków przyniosły 2357,75 rubli, a dochody z widowisk i zabaw 5886,08 rubli. Właściwie tylko w latach 1909 i 1911 roczne wpływy do kasy były mniejsze od wydatków, lecz i te niedobory pokrywano z kapitałów pozostałych z lat poprzednich.

Bardzo interesująca była, przedstawiona w zestawieniu opublikowanym przez M. Brensztejna, struktura wydatków. Widać w niej zdecydowaną dominację wydatków na cele oświatowe. W okresie 1906–1912 na oświatę wydano 18 077,35 rubli, podczas gdy na działalność charytatywną 4829,73 rubli, czyli prawie cztery razy mniej. Porównanie wydatków na cele dobroczynne z wydatkami na lokal i kancelarię (2435,35 rubli) pokazuje, że wydatki na cele statutowe, do których należały prace dobroczynne, były tylko dwa razy większe od kosztów funkcjonowania Towarzystwa. Porównując zapisy statutowe, które dotyczą głównie działalności charytatywnej, a niemal nie wspominają o formach rozwijania i popierania oświaty, z przedstawioną wyżej strukturą wydatków, można postawić tezę, że Towarzystwo zajmowało się głównie oświatą, zbytnio tego nie eksponując. Bez wątplenia były tego przynajmniej dwa powody. Po pierwsze, w guberni na wiele lat przed ukazami tolerancyjnymi istniały tajne szkółki, w których uczono języka polskiego i religii katolickiej, o czym dalej. Była więc kadra, jakieś lokale, Towarzystwo zaś dostarczało niezbędnych środków i dawało pewną gwarancję legalności, a szkółki przy dworach wymagały mniej zabiegów niż np. urządzenie szpitala czy domu dla starców. Po drugie, zarząd Towarzystwa dokładnie zdawał sobie sprawę z tego, jak niechętnie władze rosyjskie patrzy na polską i katolicką działalność oświatową (1908 roku zamknięto „Oświatę” w Wilnie, Kijowie, a w 1909 w Mińsku<sup>32</sup>), stąd

<sup>32</sup> Szerzej o losach „Oświaty” w Mińsku i innych miastach wschodniej Białorusi pisze D. Tarasiuk w książce: *Między nadzieją a niepokojem. Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Po-*

oficjalnie zawsze zbierano fundusze na działalność dobroczynną, ale większość z nich przeznaczano na szkolnictwo.

Prekursorką tajnej oświaty w Mohylewsczyźnie była Maria z Donimirskich Świacka, urodzona na Pomorzu córka powstańca styczniowego, która jeszcze przed poślubieniem Karola Świackiego z powiatu sieńskiego prowadziła w zaborze pruskim tajne komplety nauki religii, języka i historii Polski. Doświadczenia z Pomorza przeniosła do powiatu sieńskiego. Majątek Bielica dzięki małżeństwu Świackich stał się centrum wszelkiej polskiej działalności w guberni mohylewskiej. To w Siennie był najlepiej i najskuteczniej działający polski komitet wyborczy w kolejnych wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa, to o Siennie i Bielicy najczęściej pisała w korespondencjach mohylewskich prasa polska z Wilna i Warszawy<sup>33</sup>. Maria Świacka pozostawiła spisane na ośmiu stronach lakoniczne wspomnienia znajdujące się w Oddziale Rękopisów Biblioteki Narodowej<sup>34</sup>, dzięki którym możemy nieco przybliżyć działalność oświatową i dobroczynną miejscowych ziemian i Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie. Inicjatorkami tajnej działalności w powiecie sieńskim były polskie ziemianki, które około 1900 roku „powzięły myśl utworzenia Stowarzyszenia dla wspólnej pracy nad zmniejszeniem nędzy i oświatą ludu”<sup>35</sup>. Pierwszym pomysłem było stworzenie „biblioteki obiegowej, która przez 20 kilka lat pozwalała ziemianstwu powiatu sieńskiego zapoznawać się z najnowszymi i najlepszymi utworami literatury polskiej”<sup>36</sup>. Wieloletnią bibliotekarką, później skarbniczką i sekretarką Sieńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie była Zofia Giedroyc-Jurażanka. Z referatu M. Świackiej, wygłoszonego na Zjeździe kobiet polskich w Warszawie w 1907 roku, dowiadujemy się, że Towarzystwo utworzyło w całej guberni „kilkanaście biblioteczek ludowych”, a w samym mieście gubernialnym działały pod patronatem Towarzystwa „dwie szkoły polskie prowadzone przez nauczycielki”<sup>37</sup>.

W latach 1905–1915 w powiecie sieńskim miejscowy oddział Towarzystwa prowadził pięć tajnych polskich szkółek w zaściankach szlacheckich. Jedna z nich

---

*laków na wschodniej Białorusi w latach 1905–1918*, Lublin 2007, s. 34–40.

<sup>33</sup> O aktywności politycznej ziemian z powiatu sieńskiego w kolejnych wyborach do Dumy i Rady Państwa piszę w swojej książce: *Sukcesy i porażki. Ziemianstwo polskie Ziemi Zabranych w wyborach do Dumy Państwowej i Rady Państwa 1906–1913*, Olsztyn 2009, s. 109–110, 191–197, 288–292, 339–340, 392–393, 410–411.

<sup>34</sup> M. z Donimirskich Świacka, *Wspomnienia*, BN, Rkps, Akc. 10629.

<sup>35</sup> D. Świacka [prawdopodobnie: Donimirska Świacka], *Działalność kobiet polskich na Białorusi. Referat odczytany na zjeździe kobiet polskich w Warszawie*, KL, nr 138 z 26 VI (9 VII) 1907.

<sup>36</sup> M. z Donimirskich Świacka, *op. cit.*, s. 1.

<sup>37</sup> D. Świacka [prawdopodobnie: Donimirska Świacka], *op. cit.*

znajdowała się w Bielicy i skupiała trzydzieścioro dzieci z sierocińca urządzonego przez Marię Świacką. Szkoła była „upozorowana nauką szycia, robót, koszykarstwa, guzikarstwa i tkactwa ręcznego. Pomimo skazania na grzywnę i rozkazu zamknięcia przetrwała ta szkółka do wojny, wychowała parę pokoleń dżaty i była najmilszym polem pracy dla nas”<sup>38</sup>. Oprócz Bielicy<sup>39</sup> szkoła znajdowała się także w Czerei – opiekunką jej była Wanda Nitosławska z Obruchy, kolejną szkołę prowadziła Eugenia Zarzecka z Obolców. Z ziemiankami współpracowali miejscowi proboszczowie, którzy (zwłaszcza w powiecie sieńskim) opiekowali się biblioteczkami ludowymi zaopatrywanymi w książki przez Marię Świacką, zaś plebania w Siennie była miejscem spotkań członków oddziału Towarzystwa.

Obok działalności oświatowej prowadzono także akcję charytatywną. Sierociniec w Bielicy, „położony przy parku, posiadał plac zabaw z kołobiegami i ogródkami dla dzieci. W sali sierocińca, przed ukwieconym ołtarzykiem odbywały się modlitwy wspólne w niedziele i święta, obchody narodowe, przedstawienia dziecinne, na Boże Narodzenie jasełka, które sama reżyserowałam. Zimą, wieczorami prowadziłyśmy tam kursy dla analfabetów dorosłych, a w niedzielę głośne czytanie znanych utworów naszych poetów dla oficjalistów, tj. półinteligencji miejscowej”<sup>40</sup>. W 1907 roku w powiecie sieńskim pod patronatem Towarzystwa otwarto dwie ochronki dla dzieci: w Siennie – którą ufundowała i której opiekunką była opiekunką Stanisława Niesłuchowska z Niemojty, i w Czerei – jej założycielką była Wanda Nitosławska. Obie ziemianki prowadziły także we własnych majątkach kolonie letnie dla ubogiej, uczącej się młodzieży<sup>41</sup>.

Mamy też informacje o dwóch prywatnych ochronkach z internatami dla dzieci katolickich w innych majątkach w guberni mohylewskiej<sup>42</sup>.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Mimo iż z cytowanych opisów można wnioskować, że działalność Towarzystwa obejmowała ludność chłopską w całym jej przekroju religijno-narodowym, a więc także i chłopów narodowości białoruskiej, to w rzeczywistości nakierowana była na pracę wśród ludności posiadającej jakkolwiek związek z polskością lub religią katolicką. Zdaniem

<sup>38</sup> *Ibid.*, s. 2.

<sup>39</sup> R. Aftanazy w swoim monumentalnym dziele o rezydencjach kresowych podaje, że wszystkie majątki Świackich w guberni mohylewskiej liczyły ponad 15 000 dziesięcin i były wzorowo zagospodarowane. Zalicza on małżeństwo Świackich do grupy najbogatszych ziemian polskich na ziemiach białoruskich, R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, wyd. II, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 282–285.

<sup>40</sup> M. z Donimirskich Świacka, *op. cit.*, s. 2.

<sup>41</sup> D. Świacka [prawdopodobnie Donimirska Świacka], *op. cit.*

<sup>42</sup> *Ibidem*.

Marii Świackiej nie wynikało to z niechęci do pracy wśród Białorusinów, ale z tego, że podobna praca wśród np. katolickiej drobnej szlachty zaściankowej była łatwiejsza, szybciej przynosiła pożądane rezultaty i, co ważne, nie wywoływała tak negatywnych reakcji władz. Pisała:

Ale trzeba jeszcze wiele lat wytrwałego i pełnego zaparcia się postępowania, żeby skrytą naturę chłopu białoruskiego, od dawna przez władze miejscowe do obywatela Polaka źle uprzedzanego, pozyskać i wzbudzić w nim zaufanie do tej bezinteresownie udzielanej mu oświaty. Różnica religii i języka utrudnia to niezmiernie i dlatego wdzięczniejsze i bliższe zadanie oświaty znaleźć może wśród żywiołu polskiego. Te nędzne zaścianki, zamieszkałe przez drobną zagrodową szlachtę, w wielu powiatach guberni mohylowskiej, czytać nieumiejącą i przez to zatracającą język ojczysty i zrozumienie wiary katolickiej – to wielkie pole pracy<sup>43</sup>.

Polskie instytucje oświatowe i dobroczynne były pilnie obserwowane przez lokalnych przedstawicieli władzy i duchowieństwo prawosławne, szczególnie po 1907 roku, gdy w polityce wewnętrznej premiera P. Stołypina zaczęły stopniowo dominować elementy wielkorusyjskiego nacjonalizmu. Był to czas szybkiego rozwoju, szczególnie w guberniach zachodnich, takich organizacji jak Związek Narodu Rosyjskiego czy Rosyjski Związek Kresowy. Doświadczyła tego Maria Świacka, w której sierocińcu kilka prawosławnych sierot, jak można przypuszczać nie bez udziału nauczycielek i samej M. Świackiej, przeszło na katolicyzm. Donosy popa, dodatkowo niechętnie patrzącego na udział ludności prawosławnej w publicznych, katolickich modlitwach w parku pałacowym pod figurą Matki Boskiej, doprowadziły do procesu sądowego i wyroku nakazującego likwidację sierocińca. Cały system odwołań odwlekał wykonanie wyroku, wreszcie wojna ocaliła zarówno sierociniec, jak i szkółkę<sup>44</sup>.

Maria Świacka umiejętnie łączyła zbieranie funduszy na potrzeby Towarzystwa z propagowaniem kultury polskiej. Przykładem tego może być koncert połączony z kwestą na rzecz Towarzystwa, urządzony w styczniu 1910 roku z okazji stulecia urodzin Juliusza Słowackiego. Z jej inicjatywy i przy ogromnym zaangażowaniu obojga małżonków Świackich „nie było szczegółu od najmniejszego do największego, któryby nie obił się o państwa Świackich. Toteż mieszkanie ich w Mohylewie stało się takim samym punktem środkowym i osią zjazdu, jaką jest majątek ich Bielica w życiu ekonomiczno-rolnym, społecznym i towarzyskim

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> M. z Donimirskich Świacka, *op. cit.*, s. 2.

w powiecie sieńskim<sup>45</sup>. Zjazd ziemian połączono z obradami Mohylewskiego Towarzystwa Rolniczego, które odbyły się 23 stycznia (5 lutego) 1910 roku – związek rolników pod nowym kierownictwem Jana Hołyńskiego (od 1908 roku) powoli próbował wychodzić z kolejnego, kilkuletniego, organizacyjnego marazmu.

Środki na działalność oświatową i charytatywną pozyskiwano w różnorodny sposób. Tak pisała Maria Świacka:

Chcąc wciągnąć do pracy okoliczne ziemianstwo, założyłam Sieńskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności, którego prezesem był Mirosław Obiezierski. Zbieraliśmy fundusze ze składek członkowskich, ze sprzedaży prywatnej blankietów telegraficznych i papierów listowych z hasłem „Światło niosę mojemu ludowi”. Ale przede wszystkim dochody wpływały z teatrów amatorskich, przygotowywanych corocznie w Bielicy, a granych w miasteczkach: Siennie, Orszy, Witebsku<sup>46</sup>.

Przedstawienia amatorskie, zarówno w mieście gubernialnym, jak i w miasteczkach powiatowych, miały sens tylko wtedy, gdy odbywały się przy okazji zjazdów okolicznych ziemian, na nich bowiem liczone przede wszystkim podczas zbiórek pieniędzy na cele Towarzystwa. Mamy informację, że oddziały powiatowe wykorzystywały w tym celu zjazdy ziemian przybywających na powiatowe wybory do Dumy Państwowej w kurii większej własności<sup>47</sup>. Dopiero w maju 1907 roku postanowiono połączyć walne zebranie członków Towarzystwa z koncertem – rautem na rzecz nowej instytucji. Aby ściągnąć do Mohylewa jak największą liczbę ziemian, poproszono Annę Woynicz-Sianożęcką, żonę pośła mohylewskiego do Rady Państwa, o protektorat nad koncertem i w końcu kwietnia zapowiedziano w „Kurierze Litewskim” „prawdziwą ucztę polską artystyczną. 9 maja ma się odbyć wielki koncert – raut, uświetniony udziałem naszych polskich największych artystów. Z estrady usłyszymy p. Katarzynę Jaczynowską, Jadwigę Mrozowską i p. Barcewicza. Będzie to pierwszy popis kultury polskiej na Białej Rusi<sup>48</sup>. Kilkanaście dni potem ten sam korespondent (korespondentka?) pisał z ogromnym entuzjazmem:

<sup>45</sup> Wł.[odzimierz] Dw.[orzaczek], *Życie polskie na kresach*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 11 z 12 III 1910, s. 217.

<sup>46</sup>M. Świacka, *op. cit.*, s. 1.

<sup>47</sup> Tak pisał korespondent „Kuriera Litewskiego” z Mohylewa ukrywający się pod inicjałami Z. O. [Zofia Obiezierska?]: „W okresie wyborów do Dumy odbył się cały szereg przedstawień polskich w miastach powiatowych. Zainicjowały je prowincjonalne koła istniejącego od pół roku Polskiego Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności”, Z. O. [Zofia Obiezierska?], *Ożywienie*, KL, nr 91 z 28 IV (11 V) 1907.

<sup>48</sup> *Ibidem*.



[...] odbył się koncert, który długo pozostanie w pamięci. Jadwiga Mrozowska przywitała publiczność słowami „Litwo ojczyzna moja...”, Katarzyna Jaczynowska grała kołysankę Chopina, potem nokturn, mazurki i scherzo, Stanisław Barcewicz po wspaniale wykonanych arcydziełach zakończył występ swój mazurkiem Wieniawskiego – lży prawdziwego rozczulenia w niejednych oczach były wyrazem tego, co czuły nasze serca. Czym była dla Mohylewa taka uczta duchowa, potrafią tylko docenić ci, którzy „długo, długo jak ci Żydzi Mojżesza” – takiej chwili czekali<sup>49</sup>.

Ogromny entuzjazm, pełne patosu słowa i nazywanie „największymi” artystów średniej klasy wynikało oczywiście z tego, że był to pierwszy legalny, publiczny koncert w języku polskim, z utworami polskich poetów i kompozytorów po ponad czterdziestu latach zupełnej pustki kulturalnej, jaką przyniosła Ziemiom Zabranym klęska powstania styczniowego. Podobnie pisano o pierwszych polskich występach teatralnych i artystycznych w tym okresie w Mińsku, Witebsku, Kijowie i Wilnie. Ale obydwie cele: artystyczno-patriotyczny i finansowy, udawało się realizować.

W dniu 19 stycznia 1908 roku odbył się kolejny koncert połączony z balem na rzecz Towarzystwa. Miał on miejsce w sali klubu urzędniczego, a występowali tym razem, obok znanego już skrzypka S. Barcewicza (profesora warszawskiego konserwatorium), pianistka H. Ostrzyńska i śpiewaczka opery warszawskiej M. Piryńska. Dochód z koncertu i balu wyniósł 2272,60 rubli, przy kosztach 1026,35 rubli, co dało 1346,25 rubli czystego zysku<sup>50</sup>. Korespondenta zdziwiły za duże koszty organizacyjne zmniejszające dochód, zwłaszcza że „zjazd ziemian mohylewskich, a w części i z innych guberni, był tak liczny, jakiego nie pamiętają mohylewianie. Podobne zjazdy miały miejsce w Mohylewie przed 50 laty”<sup>51</sup>. W dalszej części korespondencji znajdujemy informację o niedojszciu do skutku walnego zebrania Towarzystwa zwołanego na dzień następny z powodu braku *quorum*, określonego w statucie. Zawiedli nie ziemianie z całej guberni, a członkowie mieszkający w mieście, których „zaledwie kilku przybyło”. Następne walne zebranie, już bez wymaganego *quorum*, wyznaczono na 10 lutego 1908 roku. Notatka ta potwierdza tezę, zresztą oczywistą, że to polscy ziemianie byli główną podporą tak organizacyjną, jak finansową Towarzystwa.

Koncerty, rauty, bazy i wenty urządzano zazwyczaj raz do roku, w porze karnawału. Jednym z największych był „bazar i koncert-kabaret” z 7 (20) grud-

<sup>49</sup> J. O. [tutaj prawdopodobnie błąd drukarski, korespondent ukrywał się pod literami Z. O. – Zofia Obiezińska?], *Koncert na Oświatę*, KL, nr 111 z 22 V (4 VI) 1907.

<sup>50</sup> M. S., *Z prowincji, Mohylów*, DW, nr 24 z 29 I (11 II) 1908.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

nia 1908 roku. Posiadamy dokładny opis tej imprezy zamieszczony w korespondencji do „Kuriera Litewskiego”:

Sala była bogato udekorowana, na tym tle bogatym stroje pań wyglądały nadzwyczaj efektownie. Cały szereg malowniczych kiosków skupiał wokół siebie liczne towarzystwo: Kiosk „Złoty ul” (miód) – panna S. Hołyńska i panna Witoldowa Zarzecka; Kiosk „Zimowy” (zabawki dziecięce i książki) – panny H. Hawryłowicz i L. Wasilewska; Kiosk „Turecki” (kawa) – panie J. Żamett, Zofia Obiezińska i Zienkowska – żona p. prezydenta miasta; Kiosk „Zbożowy” ubrany bławatkami i makami polnymi (galanteria) – panny: księżniczka Lignori, hrabianka Kastors, F. Wysłouch, J. Biretto, Chludzińska. Wszystkie w polskich, narodowych strojach, które zachwyciły wszystkich obecnych. Kiosk „Winogronowy” (szampan, likiery) – panie: księżna Lignori, Nazimowa i Władysława Sianożęcka; Kiosk „Różany” (perfumeria) – panie: Wasilewska, panny: H. Abramowicz i Nazimowa. Loteria – pani Zawadzka i Sołtanowa; Bufet – Sołtanowa, Dubrowina, Sipajłło i Leszniewska. Wieczorem odbył się koncert kabaret przy udziale p. Mrozewicza i innych artystów warszawskich. Po koncercie odbył się raut, który potrwał do 5 rano. Dochód z bazaru i koncertu wyniósł brutto 2600 rubli, po odciążeniu wydatków, netto 1600 rubli<sup>52</sup>.

W następnym roku środki na potrzeby Towarzystwa zbierano także podczas uroczystości w dniu 22 stycznia (4 lutego) 1910 roku związanej z obchodami setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Tak pisał o tym Włodzimierz Dworzaczek w korespondencji do „Tygodnika Ilustrowanego”:

[...] gromkim echem po całej Litwie rozbrzmiewał niezwykle liczny zjazd ziemian w Mohylowie, tej najdalej bodaj na wschód wysuniętej naszej placówki. Kilka okoliczności sprowadziło nad Dniepr tę tak niezwykłą ilość osób, wśród których byli przedstawiciele nie tylko różnych ziem Litwy, lecz i Korony, Wielkopolski, Galicji i Rusi. Przede wszystkim obchód Słowackiego, który był w całym tego słowa znaczeniu imponujący. Ks. Hieronim Drucki-Lubecki wygłosił słowo wstępne, zakończone własnego utworu wierszem, poświęconym Juliuszowi, pani J. Hołyńska i p. Mirosław Obieziński deklamowali, wreszcie zespół amatorski odegrał I i II akt z „Mazepy”<sup>53</sup>.

<sup>52</sup> M. Sie-ski, *Z prowincji, Mohylów. Bazar i teatr*, KL, nr 289 z 17 (30) XII 1908. Szerzej o bazarach i wentach w Mińsku i Wilnie zob. mój artykuł: *Z dziejów kresowej dobroczynności. Bazar i wenty Mińskiego Towarzystwa Dobroczynności i Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w końcu XIX i na początku XX wieku*, [w:] *W kuchni i za stołem. Dystanse i przenikanie kultur*, zbiór studiów pod redakcją Tadeusza Stegnera, Gdańsk 2003, s. 47–69.

<sup>53</sup> Wł.[odzimierz] Dw.[orzaczek], *Życie polskie na kresach*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 11 z 12 III 1910, s. 217.

Zofia Kowalewska, literatka i wnikliwa obserwatorka polskiego życia kulturalnego na Ziemiach Zabrzanych, w relacji z tego koncertu dodawała jeszcze kilka innych szczegółów:

[...] pokazano „żywe obrazy” z „Balladyny” i „Anhellego” [...]. Jak Mohylów Mohyłowem nie pamiętano uroczystości, która tyle i tak dobrej publiczności sprowadziła do teatru miejskiego<sup>54</sup>.

### 3. Klub Polski w Mohylewie

O instytucji tej posiadamy bardzo nieliczne informacje prasowe, nie wspomina o niej M. Brensztejn w swoim informatorze – prawdopodobnie dlatego że w 1913 roku, gdy był on sporządzany – Klub już nie istniał, ale właśnie dlatego należy przypomnieć i o tej inicjatywie Polaków z Mohylewa.

Statut Klubu Polskiego w Mohylewie władze zatwierdziły 27 października (9 listopada) 1907 roku. Jego organizatorami byli następujący polscy ziemianie: Waclaw Wasilewski, Jan Waysenhoff, Waldemar Doria-Dernałowicz, Stefan Doria-Dernałowicz, Leon Łubieński, Władysław Zamoyski, Witold Żukowski, Mirosław Obiezierski<sup>55</sup>. W statucie wymieniono cele, które powinien realizować klub skupiający Polaków:

1. Zrzeszenie Polaków mieszkających stale lub czasowo w obrębie guberni naszej bez różnicy stanu i płci; 2. Umożliwienie im wspólnego, pożytecznego spędzenia czasu; 3. Współdziałanie rozwojowi polskiego społeczeństwa<sup>56</sup>.

Inicjatorzy liczyli na to, że „instytucja stanie się ośrodkiem kulturalnego i towarzyskiego życia najszerszych warstw ludności polskiej naszej guberni”. Składkę członkowską ustalono na 5 rubli rocznie, przy 3 rublach wpisowego. 1 (14) grudnia 1907 roku uroczystie zainaugurowano działalność i poświęcono lokal Klubu (na rogu ulicy Wietrznej i Oficerskiej).

Prezesem Klubu był Witold Żukowski, założyciel, główny fundator i najczynniejszy członek. Do Rady Klubu Polskiego wchodził też: doktor Cywiński, adwokat Furowicz, doktor Szczerbiński, Siekierski, Mirosław Obiezierski, panna Z. Obruska i Idalia Zawadzka. Pierwszym wiceprezesem do kwietnia 1908 roku był

<sup>54</sup> Z. K. [Zofia Kowalewska], *Obchód Słowackiego w Mohyłowiu nad Dnieprem*, KL, nr 13 z 17 (30) I 1910.

<sup>55</sup> *Echa mińskie, Klub Polski w Mohyłowiu*, KL, nr 270 z 1 (14) XII 1907.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

adwokat Galinowski, po nim M. Hattowski<sup>57</sup>. Stworzono trzy sekcje, mające zajmować się trzema rodzajami działalności: teatralną, odczytową i muzyczną. Jak pisał W. Dworzaczek, redaktor „Ech Mińskich”, w „Kurierze Litewskim”:

Do każdej z nich zapisało się dość uczestników, ale ani razu nie udało się zgromadzić ich, nawet na to pierwsze zebranie organizacyjne, na które zazwyczaj zjawia się dostateczna liczba, choćby dla rozebrania pomiędzy siebie zaszczytów<sup>58</sup>.

Ze skąpych informacji prasowych nie sposób wywnioskować, która sekcja była najaktywniejsza. Przyjeżdżał do Mohylewa H. Sumowski – polski adwokat ze Smoleńska, członek tamtejszego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, „dobry znawca literatury polskiej, posiadający przy tym świetną polską wymowę «z koroniarską»”<sup>59</sup>. Wygłosił on odczyt o Stanisławie Wyspiańskim. Sekcja teatralna, kierowana przez panią Zamottową, przygotowała 8 (22) grudnia 1908 roku wieczór teatralny na rzecz Klubu, na którym siłami amatorskimi wystawiono dwie komedie: *Chmury* i *Consilium facultatis*, które „odebrano z werwą i humorem. Szczególnie p. Żukowski budził nadzwyczajny entuzjazm”<sup>60</sup>.

Klub posiadał własny, obszerny lokal z dobrze zaopatrzonym bufetem, obok nich mieściła się czytelnia i „spora biblioteka, która obecnie [kwiecień 1908 roku] zostanie zasilona sporą ilością nowości. Czytelnia liczy kilkanaście gazet polskich i kilka rosyjskich”<sup>61</sup>.

Klub Polski i Polskie Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności opierały swoją działalność na tych samych osobach, zatem rzeczą naturalną była współpraca, zwłaszcza w imprezach organizowanych w samym Mohylewie, jak: koncerty, przedstawienia teatralne i odczyty publiczne. Ale nie ulega wątpliwości, że na tej współpracy lepiej wychodziło Towarzystwo – uczestnicy wspólnych imprez chętniej dawali pieniądze na cele charytatywne niż na Klub Polski – kojarzony przede wszystkim (co nie w pełni odpowiadało prawdzie) z działalnością o charakterze rozrywkowym.

<sup>57</sup> *Echa mińskie. Klub Polski w Mohylowie*, KL, nr 89 z 19 IV (2 V) 1908.

<sup>58</sup> *Ibidem*.

<sup>59</sup> Kaz. Szaf. [Kazimierz Szafnagel?], *Na obczyźnie. Dziesięciolecie Smoleńskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności*, KL, nr 274 z 26 XI (11 XII) 1908. W innym miejscu tego artykułu jego autor tak pisał o H. Sumowskim: „[...] znany już dziś szeroko w kołach towarzyskich Moskwy, Mohylowa i innych miast kraju z szeregu odczytów, jako popularyzator literatury polskiej z doby najnowszej i prelegent utalentowany”.

<sup>60</sup> M. Sie-ski, *Z prowincji, Mohylów. Bazar i teatr*, KL, nr 289 z 17 (30) XII 1908.

<sup>61</sup> *Echa mińskie. Klub Polski w Mohylowie*, KL, nr 89 z 19 IV (2 V) 1908.

Działalność Klubu zaczęła zamierać już w rok po powstaniu. W. Dworzaczek w korespondencji z Mohylewa widział główną przyczynę tego stanu rzeczy w małej liczebności Polaków w Mohylewie, apatii społecznej i skutkach represji popowstaniowych:

Przerachowaliśmy się jednak, nie braliśmy pod uwagę, że system ucisku bezwzględnego [...] zniewił nasze społeczeństwo o tyle, że w chwili zniesienia zakazów – nie przebudziło się jeszcze w dostatecznej mierze<sup>62</sup>.

Krytyka ta dotyczyła wszystkich Polaków, zaś sytuacja Klubu w maju 1908 roku była chyba rzeczywiście rozpaczliwa, jeśli narzekano, że „Klub nasz nawet nie przyciąga amatorów kart”. Konstatując szkodliwość karciarstwa, w „Kurierze Litewskim” pisano:

Bez wątpienia karciarstwo nie jest zadaniem klubów polskich, jeśli jednak dany osobnik w tej tylko zabawie znajduje przyjemność, lepiej byłoby, aby przychodził grać do grona ludzi swoich i tam obcując w kulturze, bądź co bądź wyższej, kształcił się towarzysko i społecznie<sup>63</sup>.

Na niewiele zdały się apele twórców Klubu do Polaków mieszkających w Mohylewie. Wiemy, że istniał on jeszcze w 1910 roku, o czym świadczyła depesza kondolencyjna po śmierci Elizy Orzeszkowej<sup>64</sup>.

\* \* \*

Na obecnym etapie badań nad polską dobroczynnością w Mohylewie nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, czy połączenie działalności oświatowej i charytatywnej w jednym Towarzystwie wynikało z konieczności spowodowanej słabością sił polskich w tej guberni, czy z celowego, przemyślanego zamierzenia, mającego na celu zabezpieczenie się przed zamknięciem przez władze zwalczające polską i katolicką działalność oświatową. Prawdopodobnie mogło tutaj dojść do połączenia obydwu tych okoliczności. Przykład Klubu Polskiego, Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności i Mohylewskiego Towarzystwa Rolniczego – instytucji ledwie egzystujących i, jak Klub, chyłących się ku upadkowi już w rok po powstaniu, dobitnie świadczył o tym, iż Polaków z Mohylewa i całej guberni nie stać było

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> Po zgonie Orzeszkowej, KL, nr 105 z 11 (24) V 1910, cyt. za: M. Romanowski, *op. cit.*, s. 402.

(w sensie organizacyjnym i finansowym) na utrzymywanie kilku instytucji społeczno-zawodowych. Z tego punktu widzenia połączenie działalności oświatowej z dobroczynną skupiało ludzi i środki oraz dawało szansę na dłuższe trwanie, i co najważniejsze, nadal realizując działalność statutową – miało to miejsce w przypadku Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności. To był niewątpliwym plusem w istnieniu Towarzystwa, drugim było prawne utrudnienie dla władz chcących zamknąć Towarzystwo za działalność oświatową. Zamknięcie Towarzystwa, a przecież nie można było zamknąć jego części czy połowy, zmuszałoby władze do zapewnienia opieki podopiecznym ze schronisk, sierocińców i ochronek prowadzonych przez Towarzystwo. Jak pisała Maria Świacka w swoich wspomnieniach, „[z]askarżono mnie przed władzami rosyjskimi i sądownie skazano na grzywny z rozkazem zamknięcia sierocińca. Broniłam się niemożnością pozbawienia sierot dachu nad głową”<sup>65</sup>. Z dużą dozą pewności możemy uznać, że twórcy Towarzystwa Oświaty i Dobroczynności, opracowując statut swojej organizacji, wzięli pod uwagę wszystkie te okoliczności. Świadczą o tym jego paragrafy w całości zatwierdzone przez władze, w których na osiem rodzajów działalności tylko dwa dotyczą nauczania, w dodatku ich zapisy są tak wkomponowane w aspekty charytatywne, że w rzeczywistości znikają w „dobroczynnych” uprawnieniach Towarzystwa. Zatem w świetle statutu Towarzystwo powinno nosić nazwę Dobroczynności i Oświaty lub tylko Dobroczynności. Jak natomiast widać ze struktury wydatków podanych przez M. Brensztejnę – było akurat odwrotnie – zdecydowanie więcej pieniędzy wydawano na działalność oświatową niż na dobroczynną – co dość jednoznacznie potwierdza tezę o kamuflażu, jakim dla działalności oświatowej były „charytatywne zapisy statutu”. Dodajmy tu od razu – działalności oświatowej mającej charakter katolicki i polonizacyjny, co było plusem w stosunku do poczuwającej się do polskości katolickiej drobnej szlachty i Polaków – oficjalistów dworskich, minusem zaś wobec nielicznych wprawdzie białoruskich chłopów i już liczniejszych białoruskich sierot w sierocińcach i ochronkach, którzy przy słabości własnej świadomości narodowej szybko i łatwo ulegali polonizacji, nierzadko zmieniając także swoją religię. Oczywiście nie ten aspekt działalności Towarzystwa był najważniejszy – przede wszystkim szerzono oświatę, ratowano od nędzy, przygotowywano młodzież do zawodów. I jak to zwykle bywało w guberniach zachodnich, kilka wybitnych jednostek (jak Maria i Karol Świaccy, Mirosław Obieziński, Witold Żukowski), ich energia, zapal i niemałe środki finansowe były stymulatorami całej działalności Towarzystwa.

---

<sup>65</sup> M. Donimirska Świacka, *op. cit.*, s. 2.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na jeden, specyficzny, typowy tylko dla Ziemi Zabrzanych aspekt działalności charytatywnej ziemian polskich. Wyraźnie odróżniał on dobroczynność kresową od podobnej na zachodzie Europy, w Ameryce czy nawet w Wielkopolsce. Podobieństwo między nimi tkwiło w samej zasadzie niesienia bezinteresownej pomocy potrzebującemu bliźniemu przez osoby zamożniejsze. Drugim podobieństwem były także pozytywistyczne źródła samej idei – społeczeństwo jako całość jest organizmem, w którym każdy jego element jest ważny, ale głównym elementem sterującym jest mózg, czyli elity społeczne, które w interesie swoim, jak i całego organizmu powinny dbać o inne jego części.

Różnice między dobroczynnością na ziemiach polskich a na przykład w zachodniej Europie wynikały przede wszystkim z sytuacji Polaków pozbawionych własnego państwa. W tych warunkach dobroczynność, obok uniwersalnej idei solidaryzmu społecznego, niosła ze sobą – specyficzną tylko dla ziem polskich – funkcję obronną przed wpływami rosyjskimi czy niemieckimi. U ziemian kresowych dochodził jeszcze jeden bardzo wyraźny element – ciągle silne poczucie misji wobec kraju (w tym „krajowym” rozumieniu) i ludności w nim zamieszkującej. Nakładało się na to przekonanie, głęboko i trwale istniejące w świadomości ziemian, o ich obowiązkach wobec włościan, mające swe źródło w przeduwłaszczeniowym posiadaniu poddanych. Pomimo upływu kilkudziesięciu lat od zniesienia poddaństwa, wielu ziemian czuło wciąż odpowiedzialność za chłopów i ich wioski otaczające ziemie dworskie. Gdy nieuchronne konflikty z chłopami coraz skuteczniej pozbawiały ziemian tej, w początku XX wieku już naiwnej, wiary w posłannictwo względem ludu, zwłaszcza że był on obcej narodowości i wyznania, to resentymenty te przenoszono na drobną szlachtę i wywodzących się z niej oficjalistów dworskich. Było to ponadużyteczne, antykapitalistyczne, archaiczne i bardzo swojskie, ale dlatego tak bardzo sprzyjające różnym formom dobroczynności. Nie na darmo w sierocińcach, ochronkach i szkółkach prowadzonych przez Towarzystwo Oświaty i Dobroczynności w Mohylewie najwięcej było dzieci właśnie z tych środowisk. Tak w literackiej formie oddała to Maria z Donimirskich Świacka:

Wpływ takich ochron na zdziczałą w opuszczeniu, niemówiącą po polsku dziatwę jest ogromny [...]. Już po kilku miesiącach pobytu w dobrze prowadzonej ochronie te oczęta dziecinne, ponure i nieufne z początku podnoszą się ku nam z miłością i oddaniem, blade twarzyczki promieniają, a drobne głosiki witają radosnym okrzykiem i polskim słowem swą opiekunkę<sup>66</sup>.

<sup>66</sup> D. Świacka [prawdopodobnie: Donimirska Świacka], *op. cit.*



Nie trzeba chyba dodawać, że właśnie dla takich efektów działalności charytatywnej dobrzy i mądrzy ludzie zakładali towarzystwa dobroczynności.

#### SUMMARY

Political changes in Russia initiated by, so called, first revolution and October Manifesto from 17<sup>th</sup> October 1905 let Poles from Taken Lands rebuild social institutions for which ones Russian authorities didn't give consent to exist after January Uprising. This article refers to little known in Polish and foreign historiography problem of Polish welfare educational and philanthropic activity in Mohylew Guberniya in the years 1907–1910 and consists of 3 parts. The first one describes the origin and statutes of Polish Society of Education and Charity, the second one deals with the activity of this institution. In the third one, the origin and activity of Polish Club is discussed. The intention of the author was not only to remind these completely unknown Polish institution, but also let know about necessity of further archival study over Polish borderland's charity.